OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTE

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 18 STYCZNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 18

Pies wykrył krwawych bandytów,
którzy wymordowali całą rodzinę w Izabelinie.
Nazwiska bestjalskich opryszków trzymane są narazie w tajemnicy.

Warszawa, 18 stycznia

Potworna zbrodnia zbiorowa, popełniona we wsi Izabelin, gm. Ożarów w pow. warszawskim na rodzinie handlarza mleka Rozalji Krzmińskiej o czem doniosła dzisiejsza „II. Republika" żywo przywodzi na pamięć okrutny napad bandytów na młyn Rydla w Skolimowie. I wtedy cała rodzina młynarza została wymordowana w bestjalski i wyrafinowany sposób.

Tym razem ofiarą bandytów w Izabelinie

padło 6 osób.

Cała rodzina prócz córki Marji zamordowana została wystrzałami z rewolweru w skroń. Dziesięcioletnia Zofja prócz ran na głowie ma jeszcze sine znaki od uduszenia na szyi.

Zamordowani nie zostali zaskoczeni we śnie. Dowodzi tego dusza od żelazka którą kurczowo zaciskał w ręku zamordowany Jatczak. Widocznie usiłował bronić się nią przed bandytami.

Cynizm swój bandyci posunęli tak daleko, iż zamordowanej Rozalji Krzemińskiej zrabowali poduszkę z pod głowy.

Drugiej poduszki, na której leżały trzy córki Krzemińskiej, nie wzięli dlatego, iż była obficie zbroczona krwią.

O godz. 8.30 rano na miejsce zbrodni przybył komendant policji pow. warszawskiego nadkom. Moritz, nacz. wydziału bezp. woj. warsz. Godlewski, oraz starosta pow. warszawskiego p. Okulicz.

Dzięki umiejętnym zarządzeniom policji zdołano ocalić

ślady nóg przestępców na śniegu.

Około południa sprowadzono z Warszawy do Izabelina słynnego psa policyjnego „Capa".

Pies momentalnie chwycił trop i

biegł śladami 8 klm.

Wreszcie zatrzymał się u drzwi samotnie pod lasem stojącej chaty.

Wewnątrz chaty zastano dwuch młodych mężczyzn, którzy zamieszkują samotny domek z ojcem.

Ojca w domu nie zastano. Na obydwuch tych mężczyzn

pies rzucał się zajadle.

Aresztowano ich i odwieziono do Warszawy.

Według zeznań ich, ojciec wczesnym rankiem poszed pieszo do Warszawy.

Nazwiska aresztowanych trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Do wieczora dnia wczorajszego aresztowano jeszcze 3 osoby, podejrzane o współudział w zbrodni.

Policja warszawska dokonała również w ciągu nocy ubiegłej całego szeregu rewizji i aresztowań.

Dziś na miejscu zbrodni rozpoczyna dochodzenie sędzia śledczy na powiat warszawski Żochowski.

Przybędzie on do Izabelina wraz z dwoma lekarzami, którzy na miejscu dokonają sekcji zwłok zamordowanych.

Samobójstwo zawiedzionego wynalazcy.
Po nieudanej demonstracji wynalazku, inżynier odebrał sobie życie.

Warszawa, 18 stycznia.

Wśród niezwykłych okoliczności pozbawił się wczoraj życia 60-letni inż. Konstanty Zelenay, wyższy urzędnik tow. ubezpieczeń od ognia w Warszawie.

Inż. Zelenay pracował od wielu lat nad jakimś skomplikowanym wynalazkiem. Miała to być specjalna maszyna, skonstruowana z wielkim nakładem pracy i pieniędzy. Mieszkając w skromnym pokoiku w hotelu Narodowym, inż. Zelenay pracował po nocach nad swym wynalazkiem, aż wreszcie zdecydował się zademonstrować rezultat żmudnej swej pracy ciału profesorskiemu politechniki warszawskiej.

Demonstracja odbyła się onegdaj i wypadła fatalnie. Z powodu rzekomo wadliwego motoru maszyna odmówiła posłuszeństwa.

Zdenerwowany klęską inż. Zelenay pospiesznie opuścił gmach politechniki i wyjechał do Płońska. W mieście tem odbywał się właśnie jarmark.

Wśród rozgwaru jarmarcznego na ul. Pułtuskiej, nagle dobył rewolweru i dwoma strzałami w skroń pozbawił się życia.

Przy samobójcy znaleziono kilka notesów, zapisanych formułkami fizycznemi. Inż. Zelenay wygłaszał często fachowe wykłady w tow. rolniczem.

„Przyszła wojna—nad Wisłą"
Przewidywania, rady i wskazówki Jouvenela.

Berlin, 17 stycznia.

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Local Anzeigera" Jouvenel stwierdził, że we Francji w ostatnim czasie wzmogło się wrażenie, że Niemcy **zawarły pokój tylko na zachodzie, aby na wschodzie móc podjąć ekspansję.**

Dla pokoju nie jest bez znaczenia: 1) przegrupowanie sił na Bałkanie, 2) fakt zażądania przez francuski sztab generalny 4 lat na wybudowanie systemu obronnego na wschodzie. „My wiemy — powiada Jouvenel — że **następna wojna wybuchnie nie nad Renem, ale nad Wisłą** 3) zachowanie się Niemiec w wypadku konfliktu polsko-litewskiego, 4) luka w ogólnej organiacji pokoju, wynikająca z art. 115 paktu ligi, stanowiącego, iż w razie nie osiągnięcia porozumienia, członkowie odzyskają swobodę działania.

Jouvenel uważa za celowe zawarcie polsko-litewskiego układu rozjemczego, oraz doprowadzenie do Locarna na Bałkanie, gwarantowanego przez Niemcy, Włochy i Francję.

Kołtun w areszcie.
Energiczna panna sama złapała bezczelnego opryszka.

Łódź, 18 stycznia.

Panna Pola Miodownik, Kilińskiego Nr. 47) przechodząc ulicą Piotrkowską skonstatowała, iż pewien młodzieniec bacznie ją obserwuje i czeka na odpowiedni moment, by móc się do niej zbliżyć. Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia uczuła, iż dotknął ją lekko ręką.

Przestraszona dziewczyna odsunęła się od niego i poszła dalej swoją drogą. Po chwili sięgnąwszy do kieszeni stwierdziła brak portmonetki, wobec czego wszczęła alarm.

Doliniarz usiłował zbiec lecz energiczna panna Pola puściła się za nim w pogoń i po kilka minutach go przytrzymała. Powędrował on do komisarjatu.

Okazało się tam, iż był to niejaki Jehuda Kołtun.

Napad studentów chińskich na klasztor dominikanek hiszpańskich.
Porwanie kilkunastu dziewcząt z domu sierot.

Fu-Czeu, 18 stycznia.

Banda studentów napadła na znajdujące się w pobliżu miasta: dom sierot, utrzymywany przez dominikanki hiszpańskie, kościół i klasztor, z których wypędziła zakonnice i uprowadziła kilkanaście dziewcząt chińskich, przebywających w domu sierot, a następnie dopuściła się w wymienionych budynkach rabunku i zniszczyła urządzenia.

Chiny przeciw cudzoziemcom
Wojska łączą się przeciw europejczykom.

Londyn, 18 stycznia.

Sytuacja europejczyków w Chinach staje się coraz trudniejsza.

Daje się zauważyć skłonność do porozumienia wojsk północnych z południowemi przeciw interesom cudzoziemców. Zastosowanie specjalnych opłat dla europejczyków w Pekinie, już od stycznia, uważane jest za sukces kantończyków, a los koncesji angielskiej w Hankou jest dla rządu pekińskiego zachętą, aby zabrać również inne koncesje cudzoziemskie w Tien-Sinie.

Jaskinia hazardu
ma być założona w Zakopanem.

Zakopane, 18 stycznia.

Wśród wielu nowości i ulepszeń, jakie w najbliższym czasie zamierza się przeprowadzić w Zakopanem, największą sensację wywołał i najżywiej komentowany projekt

założenia wielkiego domu gry.

Projekt ten istniał już dawniej; upatrzony był nawet już budynek na ten cel (sanatorjum im. dr. Dłuskich), ale władze nie chciały wydać na otwarcie zezwolenia. Obecnie projekt ten wypłynął znów na widownię i znajduje podobno poparcie u wpływowych czynników zakopiańskich.

Projekt ten ma specjalnie forsować p. Mochnacki, dyrektor dóbr Zakopane, należących do fundacji narodowej „Zakłady Kórnickie", który chcąc uzyskać miejsce dla domu gry, projektuje przeniesienie szkoły gospodarstwa domowego z Kuźnic pod Zakopanem do Kórnika

Narazie sprawa cała jest jeszcze okryta tajemnicą, ale najbliższe dni przyniosą prawdopodobnie wyjaśnienie.

Aresztowanie autora „Wampirów".
Niejasna sprawa z kaucjami kobiet.

Warszawa, 18 stycznia.

Przy ul. Nowogrodzkiej 21, aresztowany został wczoraj Kazimierz Krzyżanowski, zamieszkały w Milanówku, autor granej w popularnych teatrach warszawskich sztuki p. t. „Wampiry".

W dniu dzisiejszym Krzyżanowski przekazany będzie sędziemu śledczemu który zadecyduje o dalszym środku prewencyjnym.

Krzyżanowski oskarżony jest o pobranie kaucji od kilkunastu kobiet, którym obiecywał zatrudnienie w organizowanem jakoby przez siebie biurze wydawniczem. Tymczasem kaucji podobno nie zwrócił i posad nie dał.

Włochy zbroją Albanję przeciw Jugosławji?

Białogród, 18 stycznia.

„Polityka" przynosi alarmującą wiadomość, że Włochy czynią wojskowe przygotowania w Albanji. Wedle tego pisma w ostatnich dniach zostały przysłane do Albanji wielkie ilości amunicji. Również w Albanji bawi członek włoskiego sztabu generalnego.

W związku z temi wiadomościami odbyła się konferencja w jugosłowiańskiem ministerium spraw zagranicznych.

Obywatel państwa polskiego ma najmniej długów na świecie, bo tylko

117 złotych

Anglik—8.400 zł.; amerykanin—1.674 zł; niemiec—1 647 zł; francuz—4.800 zł.

Ostatnie statystyki zadłużenia Polski mówią, że jesteśmy najmniej zadłużonem państwem w Europie.

Obciążenie naszego państwa jest na przykład

4 razy mniejsze niż Czechosłowacji; dalej Francja ma aż 12 razy więcej długów niż my.

Dziś dług wewnętrzny państwa stanowi mniejwięcej **350 miljonów złotych** i obejmują 10 proc. poż. kolejową z 1924 r., 5 proc. premjową poż. dol., 5 proc. poż. konwencyjną z 1924 r., długi z tytułu nieskonwentowanych obligacji markowych z lat 1919 i 1920, nieokupione 5 i 5 proc. bilety skarbowe i 6 proc. bony złote i podatkowe, oraz 3 serje biletów skarbowych.

Co do długów zagranicznych, to zaciągnęliśmy je na obcych rynkach w latach 1921 — 21 **w Stanach Zjednoczonych, we Francji i we Włoszech, przeważnie pod postacią materjałów i aprowizacji dla wojska.**

Były to wszystko **za** wyjątkiem 6 proc. pożyczki dolarowej **z** r. 1920, tranzakcje bezgotówkowe.

Za gotówkę **zaczęliśmy się zadłużać** w latach **1924 25.** Wtedy we Włoszech sfinansowano 7 proc. pożyczkę w lirach włoskich, 5 proc. pożyczkę u rządu Francji i 7 proc. pożyczkę dolarową, t. zw. dillonowską i 7 proc. pożyczkę t. zw. zapałczaną.

W tym czasie otrzymaliśmy z pożyczki zapałczanej **6 miljonów dolarów;** sfinansowały ją domy bankierskie na cele emisyjne w dobie bardzo ciężkiej, bo w okresie reformy walutowej.

Jednakże potrzeby życia gospodarczego i konieczność zasilenia rezerw walutowych Banku polskiego były **daleko większe niż wpływ z tytułu tych pożyczek.** Znaczenie natomiast w chwili ich realizacji było b. duże z uwagi na wspomniane wyżej rezerwy walutowe i Banku polskiego.

Statystyka z połowy 1926 roku **wykazuje, że długi zagraniczne wyniosły około 3.150 miljonów zł.** Zatem **wewnętrzne i zagraniczne zadłużenie Polski wynosi 5.510 miljonów zł., co w porównaniu z innemi państwami jest nieznaczne.**

W Polsce wypada **na 1 mieszkańca około 117 zł.,** w Austrji 507 zł., w Czechosłowacji 693 zł., w Niemczech 1.647 zł., w St. Zj. Am. Półn. 1.674 zł., we Francji 4.800 zł., w Anglji 8.400 zł.

Zmiana powojennej psychiki mas, wobec zrujnowania dziesiątków tysięcy wierzycieli, jest zadaniem bodaj najtrudniejszem; wobec czego liczyć się trzeba, że realizacji pożyczek wewnętrznych nie da narazie zadawalających wyników, natomiast kapitał zagraniczny, wobec wyższej u nas niż na rynkach zagranicznych stopy procentowej i naturalnych bogactw Polski ma duże pole do popisu i korzystnie odbić się może na gospodarstwie społecznem.

Rewolucja obyczajowa.

Feminizm we Francji uczynił w tych dniach nowy postęp — kobiety uzyskay prawo siedzenia na parterze w teatrze „Comedie Francaise". Niewielu prawdopodobnie osobom płci żeńskiej nie wiono było zajmować parterowych miejsc w „Domu Moljera". Dzisiejszy minister oświaty Herriot, skasował ten niesłuszny zakaz, i od 15 stycznia wchodzi w siłę równouprawnienie parterowo-teatralne.

W skąpanych w słońcu Tatrach...



Wizyta w dancingu murzyńskim.

„Czekoladowi ludzie" tańczą bardziej zmysłowo od nas, ale znacznie przyzwoiciej.

Rio de Janeiro tańczy bez wytchnienia.

Rio de Janero.

Ludna, szeroka ulica Rio Branco zalana potokami elektrycznego światła, przed kinematografami zebrana publiczność przysłuchuje się z lubością rykom ogromnego gramofonu, wstawionego w okno, w którem siedzi też przebrany za Charlie Chaplina młodzian i wymownemi gesty dopełnia słów gramofonu.

Między tłumem przeciskają się dziewczątka w balowych sukienkach, jako że jesteśmy w środku zimy i aura jest miła Wszakże w dancingu egipskim, gdzie tańczą kwiat inteligencji, jest pusto, ponuro i ciemno, więc trzeba szukać innych rozrywek.

Na Machado d'Assis rzuca się w oczy widok spragnionych zabaw rzesz, które nie posiadając środków na wzięcie czynnego udziału w zabawie, zaglądają łakomie przez okna, tupiąc z wielkiej uciechy.

Wąskie wejście obskurnego skądinąd domu tak jest oblężone, że przejść trudno, a każdy, który do tego dąży, ścigany jest spojrzeniem pełnem zazdrości i głośnemi westchnieniami.

Wchodzi się po wąskich schodach i oto otwierają się przed zatłoczone salony, wyglądające mniej więcej jak u nas szkoła jakiegoś metra tańca. Przy stoliku, u wejścia, siedzi trzech poważnych panów czekoladowego koloru, którzy odbierają bilety.

Zachwyceni przybyciem ludzi białych odmawiają kategorycznie przyjęcia od nas jakiejkolwiek opłaty, czem raz jeszcze dowodzą wrodzonej murzynom dobroduszności i uprzejmości.

Wyobraźmy sobie salę, pełną murzynów, między którymi niema ani jednego białego człowieka. Wyobraźmy sobie taniec, zgiełk i muzykę, nareszcie całkowicie na miejscu będący jazz, wełniste włosy, mdlejące spojrzenia, ręce, mocno zaplecione na odstających biodrach, niebieską mgłę od palonych papierosów i zapach, ten charakterystyczny zapach cokolwiek przypieczonego mięsa, a będziemy mieli pełny obraz dancingu.

Jest tak pełno, że literalnie nie było by gdzie szpilki wetknąć, o ile nie miało by się nikczemnego zamiaru kogoś ukłuć.

Uważnie patrzące oczy zaczynają po długiej chwili dopiero odróżniać poszczególne twarze i zauważać gesty. Wysoki chłop o skręconej czuprynie i cofniętym podbródku, jak wyciągniętemi rękoma obejmuje starszą, przysadzistą damę w seledynowej sukience, przepasanej dziewiczo różami, damę mocno szpakowatą, o włosach, jak bita śmietana i czarnych rumieńcach na brunatnem obliczu.

Obok tańczy jakaś młoda Wenus murzyńska, o silnie zarysowanym biuście i tułowiu, odgięta w tył i sztywna, o oczach przymkniętych i rozchylonych, uczerwienionych wargach.

Jeszcze dalej, obijając się o wszystkich, tańczy wyrostek chudy i cienki z czarną dziewczyną, która miłośnie ale poważnie objęła go za szyję. Orkiestra, również wyłącznie murzyńska, odprawia swoje misterja z całkowitem przejęciem się sprawy.

Carne ręce o różowych paznokciach biegają sprawnie po białych klawiszach Saksofonista dmie z nabożeństwem w swój instrument. Ten, który gra na wielkim bębnie, łypie surowo okiem w stronę skąd dochodzi za głośna rozmowa.

Niema tu żadnych podejrzanych zbliżeń, a przecież atmosfera jest pełna zmysłowości. Pary trzymają się daleko od siebie, sztywno wyciągniętemi rękoma. Rytm jest powolny, a koło tancerzy poważne.

Żadnych rozmów między tańczącymi żadnej poufałości, głośne uwagi zamieniają między sobą jedynie spektatorzy i czarne panienki, których nikt do tańca nie prosił.

Ale jest coś w samej budowie murzynki, w jej rytmicznych ruchach, w jej spuszczonych powiekach, w jej ustach półotwartych i ciemnych rumieńcach, co działa na patrzących, jak alkohol. Niektóre z par tańczących, zawsze jednakowo zdaleka się trzymając, zaplatają się rękami, jak murzyńskie rzeźby.

Widok nie do zapomnienia. A jakże poważnie odbywa się to wszystko! Zmęczeni staniem, przechodzimy do „dalszych salonów".

— Szampana!

Podają prawdziwego szampana „Guarana", mdłe wino o smaku jabłecznika, tłoczone z korzeni jakiejś, w dziewiczym lesie rosnącej rośliny. Obok przy stoliku „sieją rutkę" dwa czarne dziewczątka, w sukienkach białych, tiulowych na czarnym, atłasowym spodzie, jak to tu jest modne i tęsknie spoglądają w stronę tańczących.

Muzyka dochodzi stłumiona, tylko wielki bęben grzmi głucho i wyraźnie, jakby wzywał do zbrojnego napadu.

Wychodzimy w ciepłą, zimową, brazylijską noc. Już dawno wybiła północ, ale przed wąskiem wejściem do tanecznego raju tłoczą się jeszcze ubodzy eleganci, którzy w dzień pełnią ciężką służbę za sklepową ladą albo we fryzjerskim salonie i damy podżyłe, z włosami, zwiniętemi w makaronik.

Nowy nos Mae Murray.

Naprawiona uroda aktorki.

Znana gwiazda filmowa, Mae Murray, której niezwykle żywy temperament podziwiano niedawno w „Wesołej wdówce", nie mogła przeboleć jednego braku w swej bardzo zresztą pociągającej powierzchowności: jej zbyt mały i zadarty nosek nie dawał jej spokoju i odbierał jej twarzy wszelką powagę.

Dla zaspokojenia swych ambicji artystycznych i umożliwienia sobie grania wielkich ról dramatycznych i klasycznych. Mae Murray zdecydowała się na śmiały eksperyment. Zamknęła się w szpitalu w Cincinatti w Północnej Ameryce i dała sobie „poprawić" nos. Dorobiono jej część nosa tak zręcznie, że odpowiada ten nowy nosek największym wymaganiom klasycznej urody.

Z zadartego, pospolitego nosa irlandzkiego powstał wspaniały nos grecki.

Niech żyje sztuka lekarska na usługach sztuki filmowej! — wykrzyknęła aktorka po operacji — i dodała: „Ale co to kosztuje i jak to boli — tylko mój dawny, biedny nos może opowiedzieć!"



— Czy mąż twój nie może wcześniej wrócić do domu?...
— Nie... On przecież wygłasza przemówienie przez radjo, którego właśnie słuchamy...



— Cy pan występował kiedyś publicznie?...
— Nie... Nigdy...
— Więc skąd pan ma te sińce na twarzy?...

Chciał „zabić" swe odbicie w lustrze.

Co wczoraj wyrabiał pijany Łacina.

Kolbą rewolweru poranił żonę, strzelał do sprzętów domowych.

Pabjanice, 18 stycznia.

Przy świętej niedzieli podpił sobie nie najgorzej p. Józef Łacina. Na niepewnych nogach, lecz za to w różowym humorze powrócił do domu. Stęskniony snać za swoją małżonką... powitał ją słodko na wstępie:

— Jak się masz, kochanie.

Lecz pani Łacina po kwitnącym nosie małżonka i jego mocno maślanem wejrzeniu, poznawszy, że „głowa domu" zostawiła gdzieś głowę przy restauracyjnym stoliku, na uprzejme powitanie, odpowiedziała wcale nie uprzejmie.

Aż się biedak zatoczył na ścianę od siarczystego policzka...

— Ta zniewaga krwi wymaga — zawołał z gniewem, utwierdziwszy się mocniej na nogach i dobywszy rewolwer, rzucił się na małżonkę. Na głowę sierdzitej połowicy posypały się ciosy kolbą rewolwerową... Krzyki jej zwabiły sąsiadów. Lecz p. Łacina, osiągnąwszy właśnie punkt kulminacyjny swej waleczności, wypuściwszy z rąk skrwawioną małżonkę, lufą rewolwerową, skierowaną w stronę przybyłych, sparaliżował ich interwencyjne zamiary. — Cofnęli się w pośpiechu i pospieszyli o zajściu powiadomić policję.

A p. Łacina, snać celem dania ujścia swemu temperamentowi, celnemi strzałami począł rozbijać różne przedmioty i sprzęty.

W pewnym momencie, ujrzawszy w wielkiem lustrze odbicie swej postaci o godnym pożałowania wyglądzie — w nagłym gniewie, kilkakrotnie wystrzelił do siebie...

Cało wyszedł z tego oryginalnego zamachu na swoją osobę... Natomiast lustro rozprysło się w drobne kawałki...

Przybyła wreszcie policja i obezwładniła walecznego bibosza. Nawpół odrętwiałą z przerażenia p. Łacinę siłą niemal wyciągnięto z pod łóżka.

„Helka, tańcz ze mną!"

Krwawy wiejski karnawał pod Wieluniem.

Jeden trup i jeden ciężko ranny.

Wieluń, 18 stycznia.

We wsi Drużbice, wieluńskiego powiatu ub. niedzieli niezwykle krwawo rozpoczęto karnawał.

W zagrodzie gospodarza Stanisława Dłurka odbywała się taneczna zabawa. W zabawie tej między innemi przyjmowali udział: 22-letni Adam Kalinowski, 25-letni Mikołaj Starzewski, 23-letni Ignacy Muszyński i 22-letni Wacław Pokora.

Wszyscy wyżej wymienieni od dłuższego czasu zalecali się do dorosłej córki Dłutka, wiejskiej piękności — Heleny.

W miarę spożywania alkoholowych napojów afekt 4 młodzieńców do panny zyskiwał na sile, budząc w nich jednocześnie wzajemne uczucie zawiści...

Zaczęło się od zgryzliwych przycinków, któremi zapalczywi rywale darzyli się hojnie wzajemnie.

A skończyło się krwawą masakrą, podczas której Adam Kalinowski padł trupem, a Ignacy Muszyński odniósł ciężkie rany.

Poszło o to, że Dłutkówna podczas zabawy specjalnemi względami darzyła Kalinowskiego.

Tańczyła z nim kolejno kilka tańców, co wzbudziło zazdrość w trzech pozostałych młodzieńcach. Daremnie czekali swojej kolejki.

Wreszcie najbardziej z nich pijany Pokora stracił cierpliwość i zastąpiwszy drogę tańczącej parze, zawadjacko wykrzyknął: — **Helka, teraz ze mną**

Zaczepiona dziewczyna ofuknęła go słowami: — **Odczep się pijaku.**

Rozgniewany tem, pijany do utraty przytomności Pokora, brutalnie pochwycił dziewczynę za rękę i siłą przyciągnął ku sobie. **Kalinowski zareagował uderzeniem napastnika w twarz.** Że był silnym młodzieńcem, momentalnie zwalił go z nóg.

Muszyński i Staszewski narówni z Pokorą nienawidzący szczęśliwego rywala pośpieszyli skarconemu z odsieczą.

Ale niestropiony tem Kalinowski stawił im skuteczny opór. Wywiązała się zacięta bójka, w której 3 stawało przeciw jednemu.

Kalinowski, widząc, że inaczej nie da rady swym przeciwnikom, pochwycił, leżący na komodzie ciężki żelazny przycisk i pierwszego, który mu się nawinął pod rękę ugodził nim w głowę. **Cios ten przypadł Muszyńskiemu w udziale. Ten ostatni z rozwaloną głową upadł na podłogę.**

Widząc to Pokora, cofnął się w skłębioną gromadkę dziewcząt z trwogą przyglądającą się bójce, przedarł się przez nią i pochwyciwszy z pod pieca siekierę z tyłu dopadł Kalinowskiego i **ostrzem jej ugodził go w głowę, kładąc go trupem na miejscu.** Dopiero teraz oprzytomnieli pozostali uczestnicy zabawy i pośpieszyli rozdzielić walczących.

Zwłoki Kalinowskiego odniesiono do mieszkania jego rodziców, a ciężko rannego Muszyńskiego odwieziono do szpitala w mieście. W zajście wkroczyła policja, aresztując Pokorę i Staszewskiego.

Nożem chciał regulować rachunek.

Oryginalny epilog sądowy skandalicznej awantury w restauracji.

Mąż i żona będą odsiadywali więzienie na zmianę.

Łódź, 18 stycznia.

Małżonkowie Ratajczykowie nieco pod gazem, udali się do piwiarni, znajdującej się przy ulicy Zgierskiej 75, gdzie przesiedzieli przeszło godzinę przy „małem piwie".

Gdy przyszło do płacenia rachunku, okazało się, iż Ratajczykowi zabrakło piętnastu groszy.

Ponieważ nie chciano mu skredytować tej drobnej sumy, Ratajczyk wszczął burdę.

W restauracji powstało zamieszanie, tembardziej, że awanturujący się gość pochwycił ze stołu nóż i rzucił się na bufetową. Na szczęście kilku mężczyzn udaremniło jego zamiary.

W tej chwili właśnie zjawił się w restauracji policjant, zaalarmowany piekielnemi wrzaskami. — Ratajczyk nie chciał się jednak uspokoić mimo interwencji przedstawiciela władzy, a małżonka jego, widząc, iż chcą jej męża aresztować, cisnęła butelką w głowę policjanta, raniąc go na szczęście niezbyt poważnie.

Po długotrwałych szamotaniach, wojowniczą parę sprowadzono do komisarjatu.

Wczoraj, znaleźli się oni na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza.

Zarówno Ratajczyk, jak i jego małżonka zeznają, iż krytycznego dnia byli pijani i nie pamiętają szczegółów zajścia.

Ratajczyk został skazany na 3 miesiące więzienia, żona zaś na 4 miesiące, ponieważ jednak podsądni nie mają dzieci i mieszkanie zostałoby bez opieki, karę odsiedzi najpierw Ratajczykowa, a po jej wyjściu z więzienia, powędruje za kratki małżonek.

— W ten sposób zawsze będzie ktoś w mieszkaniu i nikt was nie okradnie — objaśnia p. sędzia.

„Zabiłam, bo mi strasznie dokuczali"

Te słowa padły z ust występnej matki

która zamordowała i zakopała w polu owoc swej grzesznej miłości

Łęczyca, 18 stycznia.

Apolonja Rosińska wyjechała w swoim czasie na roboty do Francji. Tam znalazła pracę u bogatego wieśniaka.

Wieśniakowi owemu podobała się przystojna Polcia, to też w sekrecie przed żoną począł się do niej zalecać. Narazie dziewczyna nie reagowała na to Lecz namiętny wieśniak za wszelką cenę pragnący ją zdobyć chwycił się wypróbowanego sposobu dalekoidących, a nigdy nie spełnianych obietnic. Apolonja uległa... A w jakiś czas później wygnana została przez rozsierdzoną schwytaniem jej in flagranti z mężem francuską wieśniaczkę...

Dłuższy czas tułała się po różnych departamentach Francji w poszukiwaniu zajęcia. Widząc wreszcie bezowocność swoich wysiłków opuściła niegościnny kraj i za ostatnie grosze powróciła pod rodzinną strzechę we wsi Walczewie, łęczyckiego powiatu.

Tu wkrótce powiła niemowlę...

Od tej pory zaczęło się dla niej życie pełne udręczeń.

Zewsząd pod adresem jej sypały się docinki i bolesne drwiny. A tu dziecko — żywy dowód grzechu — wszystkim mówi o jej niezaszczytnej przeszłości.

Poczęła więc przemyśliwać nad sposobem pozbycia się niemowlęcia. Drażliwość bowiem sytuacji z każdym dniem zyskiwała na sile. Przed paru dniami Apolonja Rosińska wyszła wraz z dzieckiem z domu, **a po kilku godzinach powróciła sama...** Domowników zaniepokoił ten fakt, tem więcej, że młodą matka ujawniała wielkie zdenerwowanie.

Wszelkie indagacje zbywała milczeniem. Wreszcie ze spazmatycznym płaczem uciekła z mieszkania.

To domowników jej naprowadziło na domysł, że Opolonja dokonała potwornego mordu. O podejrzeniach zameldowano policji. Wszczęte śledztwo dało wyniki, idące po linji domysłów.

Rosińska **zamordowała dziecko, a następnie zakopała je w polu.**

Wyrodną matkę odszukano i aresztowano.

— **Zabiłam, bo mi strasznie dokuczali** — zeznała na swoją obronę. Osadzono ją w więzieniu w Łęczycy.

79 mężczyzn w skradzionych ubraniach

omal nie paradowało po ulicach Łodzi.

Łódź, 18 stycznia.

P. Moszkowi Rozenbaumowi zamieszkałemu przy ulicy Pomorskiej 83 skradziono z wozu przy ulicy Kilińskiego obok domu Nr. 36 belę zawierającą 79 garniturów męskich, wartości 800 złotych. O fakcie tym poszkodowany niezwłocznie zawiadomił policję, która wszczęła poszukiwania złodziei. Już w kilkanaście minut po zameldowaniu o wypadku funkcjonarjusze 5 komisarjatu na zasadzie wywiadów i obserwacji natrafili na łupy pochodzące z kradzieży. Złodzieje, jak się okazało, porzucili garnitury w bramie domu przy ulicy Kilińskiego 44, zamierzając widocznie wieczorem zabrać je do bardziej bezpiecznej kryjówki

P. Rozenbaumowi zwrócono w całości jego własność. Obecnie trwają poszukiwania złodziejaszków.

Żyła 105 lat.

Pamiętała jeszcze doskonale Dąbrowskiego.

W historycznej Winnogórze pochowano w tych dniach staruszkę liczącą 105 lat. Nazywała się Katarzyna Kędziora, a urodziła się 1821 r. w dobrach winnogórskich. Tutaj się wychowała, tutaj wyszła zamąż i przez całe 105 lat pracowała w jednym majątku. Ojciec jej był stangretem u generała Henryka Dąbrowskiego. Z dzieci jej żadne nie żyje, a pozostało tylko 4 praprawnuków i synowa w wieku 78 lat.

Staruszka pamiętała bardzo dobrze powstanie listopadowe i bitwy pod Miłosławiem oraz Wrześnią 1848 r. Lubiła ona gwarzyć przy kominku zwłaszcza i opowiadała często w gronie najbliższych różne sceny z życia gen. Dąbrowskiego i to z takiemi szczegółami, że wszyscy podziwiali jej przytomność umysłu i szczególniejszą pamięć.

Pomimo tak podeszłego wieku, Katarzyna była jednak do ostatniej niemal chwili czynna, interesowała się wszystkiem dokoła i wykazywała nielada bystrość umysłu.



— Ile pan żąda za tego foxterjerka?
— 25 złotych...
— Przed chwilą chciał pan sprzedać tamtemu panu za 10 złotych!...
— Tak, ale tamten pan nie mówił, że to jest foxterjer...



W OGONKU.

Po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca, cała zawartość kieszeni łodzian wędruje do kas bankowych za wykupywane weksle.

Mimo utartej maksymy, że Łódź nie ma gotówki, że czasy są ciężkie, że nędza piszczy i głód wszystkim doskwiera — w bankach przy okienkach kasowych tworzą się długie ogonki właścicieli weksli.

Ogonki w Łodzi nie są nowością.

Znamy je z czasów ś. p. okupacji niemieckiej.

W ogonku uwydatnił się dopiero charakter społeczeństwa.

Tak, w ogonku!...

— Pokaż, jak stoisz w ogonku, a powiem ci kim jesteś!... — brzmi spółczesne przysłowie.

A oto fakty:

Dwadzieścia osób stoi w rzędzie. — Trudno, kasjer nie może wszystkich odrazu załatwić. Stoją więc i czekają. — Każdy się niecierpliwi.

Nagle podchodzi jakiś pan w futrze, rozgląda się wokoło i udaje, że szuka czegoś na podłodze.

Niech sobie szuka!...

Nikt nań nie zwraca uwagi.

Ale oto, gdy dotarł w ten sposób do okienka, przestał szukać i jakgdyby nigdy nic, wsuwa pieniądze i kwit.

W „ogonku" słuszna rewolucja.

Ogólne oburzenie.

— Pan tu nie stał!

— Weź pan oczy do ręki, to pan lepiej będzie widział!

— Pan mi nie będzie prawił morałów!... Pan tu nie stał!

— Gwiżdżę na pana, rozumie pan?..
— Zobaczymy!...
— Zobaczymy!....

Hałas się powiększa, wszyscy korzystają z sytuacji i zaniedbując porządku, nacierają na biednego kasjera, który bezradnie opuszcza ręce.

Albo jest inny typ „nielojalnego" obywatela, który uważa, że jest z innej gliny ulepiony i wszędzie musi być pierwszy.

Taki pan podchodzi sobie odrazu do okienka i na zwróconą mu uwagę odpowiada:

— Przepraszam, dłużej już tu stałem od pana!...

— Gdzie pan stał?... Kto pana widział?...

— Wszyscy widzieli!... Nie zawracaj mi pan głowy!...

Zanim „ogonek" się opamięta, klijent już jest załatwiony, i odchodzi, pogwizdując sobie jakąś melodję...

Nie umiemy być cierpliwi.

A to nie jest znowu taka drobnostka „stać" w ogonku"...

Najlepszy dowód, że nawet tego nie potrafimy.

Stycz.

KAWALEROWIE, NA FRONT!..

Wielka ofensywa łodzianek, domagających się wprowadzenia podatku kawalerskiego.

Dotychczas „kawalerja" odparła zwycięsko wszystkie ataki.

Łódź, 18 stycznia.

Ankieta na temat podatku kawalerskiego **wywołuje** z każdym dniem coraz większe zainteresowanie.

Wypowiadają się w tej sprawie zarówno mężczyźni jak i kobiety, panny, wdowy i mężatki — słowem wszyscy, których interesuje kwestja małżeństwa. Podajemy dalsze odpowiedzi.

Skuteczny środek na stagnację.

— Jako kobieta

mająca szalone powodzenie w świecie mężczyzn,

lecz nie mogąca znaleźć upragnionego męża, jestem stanowczo za projektem czcigodnego pana Mussoliniego, tak dalece, że gdyby w Polsce za czasów Grabskiego było przynajmniej kilkaset podobnych do mnie zwolenniczek innych podatków, to niewątpliwie Grabski jeszcze dziś siedziałby na swym „tronie podatkowym".

Przyczyna mego przychylnego stanowiska w stosunku do opodatkowania kawalerów, leży

w tak wielu korzystnych dla naszego społeczeństwa konsekwencjach,

że gdybym chciała je tu przytoczyć, to niechybnie musianoby mi cały numer pisma poświęcić. Mimo to przytoczę tu kilka.

Znając dobrze łodzian, śmiało twierdzić mogę, że oni, mając ciągle „lekko" w kieszeni, natychmiast po oficjalnym ogłoszeniu o wprowadzeniu podatku, rozpoczną „gwałtownie" się żenić, na co my kobiety, rozumie się, tylko czekamy i co, nawiasem mówiąc, leży w interesie każdego społeczeństwa. Lecz to tylko będzie początkiem dobrego. (W tym miejscu zdziwicie się napewno i spytacie, co może być jeszcze korzystniejszego w tej całej sprawie?).

Otóż to, co nastąpi później, będzie właśnie najciekawsze. Pewnego pięknego dnia wylegnie na miasto chmara „świeżo upieczonych" szczęśliwych małżonek i rozpocznie

gwałtowny szturm do sklepów,

dla dokonania niezbędnych zakupów, a w splajtowanych przedsiębiorstwach nagle powstanie

„ruch w interesie".

Co dalej będzie, nie trudno się domyśleć. Jednem słowem sytuacja tak w handlu jak i w przemyśle

nagle się polepszy,

tembardziej, iż ex-kawalerowie, otrzymawszy, miejmy nadzieję, pokaźne posagi, rozpoczną nimi „obracać", zakładając różnego rodzaju przedsiębiorstwa i przyczyniając się tem samem

do zmniejszenia bezrobocia,

a trudny problem gospodarczy zostanie nareszcie rozwiązany pomyślnie.

No więc czy te moje „expose" nie jest lepsze niż niejednego ministra?

Niech zatem powstanie „nowy Grabski" i wprowadzi podatek na kawalerów, ściągając go z całą, tylko jemu znaną bezwzględnością, a wtedy, my kobiety

nie będziemy już szukały kandydatów na mężów „ze świecą w ręku",

a przysłowie „i wilk będzie syty i owca cała" znajdzie w tym wypadku najszersze zastosowanie.

Tancerka z Malinowej.

Głos niepełnoletniej mężatki

— „Moim zdaniem każdy kawaler kręcący się po Piotrkowskiej i oglądający każdą łodziankę od stóp do głowy

powinien stanowczo płacić podatek,

bo on żadnej korzyści ludzkości nie może przynieść. Mężczyzna może tylko wtedy zająć stanowisko w społeczeństwie, o ile zakłada własne ognisko domowe.

Wobec tego trzeba ich wykorzystać i niechaj płacą podatek.

Trzeba ich nauczyć, że wystawanie po całych dniach przed Grand Hotelem i myślenie o niebieskich migdałach drogo kosztuje.

Niepełnoletnia mężatka.

Opodatkować posagi!

— „Opodatkować, moim zdaniem, trzeba nie tylko kawalerów i panny na wydaniu, lecz przedewszystkiem posagi pobierane przez jednych od drugich

na rzecz tych panien na wydaniu, które żadnych posagów nie posiadają.

Nie ma nieszczęśliwszej istoty na świecie, jak panna bez posagu.

Panna bez posagu, posiadająca niepospolite zalety fizyczne i moralne jest dla spółczesnego młodzieńca tylko towarzyszką do spaceru i na dancingi, lecz nie materjałem na żonę.

Panna bez posagu, przez absolutną niezaradność swoją i beznadziejność, skazana jest na osiwienie w młodym wieku. Panna, która wychodzi zamąż bez posagu,

jest zjawiskiem fenomenalnem, bajką z tysiąca i jednej nocy.

I dziwne jest, że nie ma u nas w Polsce ani jednej instytucji filantropijnej, która zaopiekowałaby się losem tych

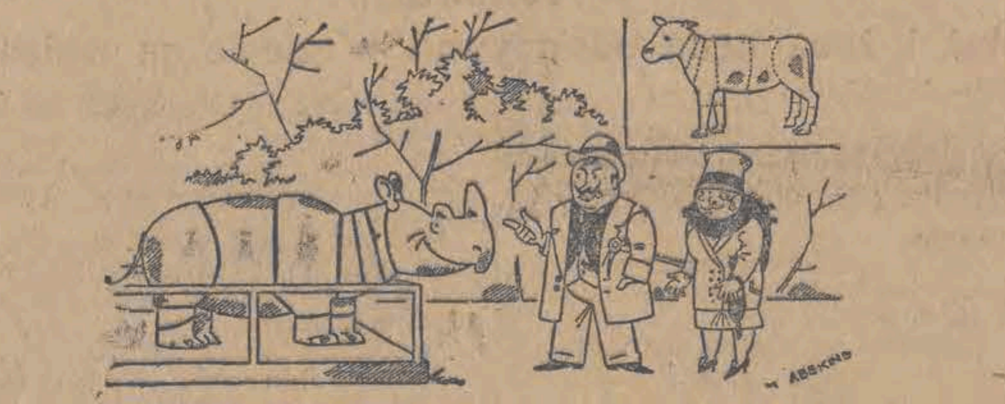
wielkich sierot,

zawzięcie ignorowanych przez triumfujących kawalerów, polujących na dolary.

A więc trzeba opodatkować nietylko kawalerów i panny na wydaniu, lecz również i posagi różnych karjerowiczów na rzecz biednych panien, niemających pieniędzy.

F. Kal.

IDEAŁ RZEŹNIKA.



— Widzisz, Emmo, to jest bardzo praktyczne!... To zwierzę jest odrazu podzielone tak, jak je trzeba pokrajać!...

Zwierzę, żyjące własnem ciałem.

Dziwy pod błyszczącą taflą wód.

Ciekawem stworzeniem jest stułbia, ów nasz polip słodkowodny, istota o ciele galaretowatem, długości do dwóch centym., kształtu małego palca od rękawiczki.

Można ją wywrócić powłoką wewnętrzną, stanowiącą żołądek, na zewnątrz, jak rękaw podszewką na wierzch, a pomimo to zastosuje się do tej nowej postaci; można odciąć mu wszystkie czułki, służące do chwytania zdobyczy, a okalające otwór gębowy i nic to mu nie zaszkodzi, bo czułki te wnet odrosną.

Można przeciąć je na dwoje, a z każdej części rozwinie się nowe stworzenie.

Nazwa łacińska stułbi: hydra, powstała wskutek tej własności, przypominającej ową o dziewięciu łbach hydrę lerneńską, której wciąż odrastały łby od cięte i pokonaną w końcu przez Herkulesa.

Można wreszcie części dwóch różnych odmian stułbi: zielonej i szarej przyłożyć do siebie, a zrosną się, tworząc jednostkę do połowy zieloną, do połowy zaś szarą. A zatem można ją szczepić jak drzewa owocowe.

Świeżo odkryto jeszcze jedną właściwość tego zwierzęcia czarodziejskiego. Oto jak stwierdzili Kepner i Jester, w razie głodu, stułbia radzi sobie w ten sposób, że zjada własne czułki. Czułki te odgryza stopniowo, tak, że w końcu pozostają tylko ich resztki i odgryzione kawałki trawi w swej jamie chłonącotrawiącej w sposób zupełnie normalny.

Ponieważ jednak potrzebuje tych czułków dla chwytania zdobyczy, odrastają więc stopniowo, ale odrastają już mniejsze, bo i całe stworzenie na tej diecie głodowej, stało się znacznie mniejsze.

Bądź co bądź jednak, dzięki tej zadziwiającej własności „samopożerania się", hydra może przetrwać głód, a choć przez to staje się mniejsza, to jednak utrzymuje się przy życiu.

Stuletnia doktorka prawa w Ameryce

Nowoyorski uniwersytet stanowy udzielił honorowego dyplomu prawa pani Emilji Howland w dzień setnej rocznicy jej urodzin.

Sędziwa doktorka, będąca jedną z najpopularniejszych kobiet w Ameryce, zasłużyła w pełni na to odznaczenie, po raz pierwszy będące w Ameryce udziałem kobiety, należy bowiem do pionierek ruchu kobiecego na ziemi amerykańskiej, oraz do najgorliwszych apostołek rozbrojenia i pokoju powszechnego.

Nie ograniczając się do odczytów i konferencji, założyła też dla propagandy swych idei szkołę własną, w której dotychczas miewa codziennie wykłady.

Poza tem pani Howland jest jeszcze właścicielką domu bankowego i wielkich posiadłości ziemskich, któremi sama zarządza. Wogóle cieszy się zdrowiem tak krzepkiem, pomimo przeżycia już stu lat że oświadczyła z uśmiechem, podczas uroczystości wręczania jej beretu doktorskiego, iż nie myśli jeszcze wcale o wycofaniu się z życia publicznego.

San Marino nie wojuje.

Przedstawiciel paryski maleńkiej rzeczpospolitej włoskiej San Marino — 61 klm. kwadr. i 13.000 mieszkańców — ogłasza co następuje:

„Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby rzeczpospolita San Marino znajdowała się wciąż jeszcze na stopie wojny z Niemcami, jest zupełnie bezpodstawna. Obywatele niemieccy mogą spokojnie i bez przeszkód przybywać na terytorjum rzeczpospolitej San Marino. Liczba jednak obywateli niemieckich, osiadłych w San Marino, musi być w stosunku odpowiednim do liczby innych cudzoziemców".

A zatem San Marino schowało miecz do pochwy. Co za ulga dla Europy!

Nie żeńcie się z kobietami, które są medjumami!

W Budapeszcie głośna była niedawno sprawa rozwodu młodego lekarza, dr. F. K., cieszącego się wielką wziętością, zwłaszcza śród pań z arystokracji i znanego z licznych prac z zakresu hipnotyzmu.

Dr. F. K. korzystał częstokroć z usług pewnego medjum, młodej i przystojnej panny T. Zakochał się w niej, a znalazłszy wzajemność, ożenił się z nią. Po niedługim czasie opuścił nagle wspólne mieszkanie i przeniósł się do innej dzielnicy. Tymczasem żona zażądała rozwodu, który też uzyskała.

Niedługo potem, lekarz otrzymał od niej list, w którym oznajmia, iż rozpocznie proces o unieważnienie rozwodu, gdyż przez kilka miesięcy pozostawała pod jego wpływem i w stanie hipnozy który wywoływał u niej przed nagłem opuszczeniem mieszkania, zażądała owego rozwodu, którego pomysł został jej również przez niego zasuggerowany.

Ponieważ w liście były ostre oskarżenia jego adwokata, ten wytoczył jej proces o oszczerstwo. Na rozprawie młoda kobieta oznajmiła ku powszechnemu zdziwieniu, że napisała również w stanie hipnotycznym, na rozkaz innego magnetyzera. Wobec tego adwokat cofnął skargę, a lekarz zaprzysiągł sobie, że już nigdy nie ożeni się z osobą, zdradzającą własności medjumiczne.



Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

52

Nie słuchał już żadnych próśb, wypchnął mnie brutalnie za drzwi.

Wyszłam na ulicę z rozgorączkowaną twarzą, a w uszach biły mi jak dzwony cerkiewne słowa:

— Przyjdź do mnie. Przyjdź do mnie...

Gdy zapadł zmrok wyjęłam z szafy najpiękniejszą suknię, siadłam przed lustrem, zaczęłam żelazkami ondulować włosy, potem malowałam ołówkiem brwi i usta, a ręce moje były tak zimne i nieczułe, jakby nie były moje. Matka staruszka chodziła po pokoju, co chwila rzucała na mnie pytający wzrok. Unikałam jej oczu, a śmiałam się rozpaczliwym śmiechem i powtarzałam ciągle jak w obłędzie:

— Wołodja będzie wolny. Wołodja będzie wolny...

Przekroczyłam wreszcie próg mieszkania Gałkina. Pamiętam tylko tyle, że w oczy drażnił mnie strasznie kolorowy obrus i czułam zapach oleju, na którym gotowano jakieś potrawy. Gałkin poił mnie wódką piłam chciwie, aby stracić resztkę świadomości. Co się potem działo nie pamiętam. Dniało, gdy zbudziłam się w brudnem łóżku, zaczęłam szybko zbierać z podłogi moje porozrzucane suknie i bieliznę. Gałkin spał.

W dwa dni po tej strasznej nocy otrzymałam wezwanie do Cze-ki. Płakałam z uciechy, że wykupiłam Wołodję od oprawców. Biegłam bez tchu na Woźniesienską. Długo kazano mi czekać, wreszcie stanęłam przed jakimś brodatym komisarzem. Odebrał ode mnie wezwanie i szukał czegoś w szafie wreszcie rzucił na stół podarte łachy. Gdy spojrzałam na nie, wydałam okrzyk przerażenia.... Na stole leżały niebieskie spodnie mojego męża, nasiąknięte zeschłą krwią i podarta, zakrwawiona koszula. Padłam zemdlona na ziemię. Gdy odzyskałam przytomność wzięłam krwawy spadek i zaniosłam jak talizman do domu, dla dziecka...

„Potem szukałam Gałkina. Dowiedziałam się, że wezwano go służbowo do Moskwy. Pojechałam tam, aby go odszukać. Nie wiem, czy się ukrywał, czy rozmyślnie podano mi fałszywy adres — dość, że Gałkina nie odszukałam.

„Do Orła już nie wróciłam. Napisałam list do staruszki matki, by zachowała mnie w pamięci i kochała moje dziecko tak, jak ja je kocham. Zbrukana pamiętną nocą nie śmiałam już dotknąć jasnej głowy syna. Zostałam w Moskwie, łudząc się ciągle, że pomszczę się na Gałkinie i zmyję w ten sposób brud ze swego ciała. Przechodziłam różne koleje losu — zawsze smutna. Aż udało mi się po kilku latach przedostać z jednym z delegatów sowieckich do Berlina. W Berlinie dowiedziałam się, że Gałkin mieszka w Warszawie i wkręcił się w koło monarchistów. Postanowiłam nie ostrzegać nikogo przed prowokatorem. Wiedziałam, że własnoręcznie go unieszkodliwię.

„Przyjechałam do stolicy Polski Warszawy. Dowiedziałam się, gdzie mieszka, śledziłam go na każdym kroku. Po kilku dniach wiedziałam, że mieszka w jakimś hoteliku, raczej norze rozpusty, z której o zmierzchu lokatorzy wychodzą na ulicę, a rano pogrążeni są w głębokim śnie. Dowiedziałam się dalej, że garbus wychodzi po południu o jednej godzinie do cukierni na Wilczej, gdzie spotyka się z jakąś emigrantką, a wieczory spędza w domu. Zebrane informacje posłużyły mi do urzeczywistnienia moich planów. Jednego dnia o godzinie trzeciej po południu stanęłam przed wystawą B-ci Jabłkowskich i czekałam cierpliwie, aż będzie szedł na Wilczą. Gdy zobaczyłam, że zbliża się na krok przed nim, odwróciłam twarz od szyby wystawowej. Zobaczył mnie i poznał. W pierwszej chwili chciał uciekać, chwyciłam go jednak pod ramię i mówiłam z udanym spokojem:

—Nie potrzebuje się pan obawiać Dawne rany już zagojone. Nie zdradzę pana. Jestem tu w Warszawie na służbie bolszewickiej, ale tak źle płatnej, że nie mam z czego żyć. Za krzywdę, którą mi pan wyrządził, żądam tylko pieniędzy, a utrzymam wszystko w tajemnicy.

„Spokojne słowa sprawiły, że ochłonął z przerażenia. Prosił mnie, bym odwiedziła go wieczorem w hotelu Mincerowej, gdzie wypłaci mi pieniądze. Zgodziłam się przyjść, ale następnego dnia wcześnie rano. Wiedziałam, że o tej godzinie lokatorzy hotelu Mincerowej po bezsennej nocy są pogrążeni w najgłębszym śnie. O oznaczonej godzinie zjawiłam się w jego pokoju. Byłam miła i uprzejma tak, że garbus nietylko niczego nie podejrzewał, ale nawet cieszył się wierząc w to, że pamiętna noc w Orle może się i tu powtórzyć... Częstował mnie herbatą, prosił bym zdjęła płaszcz i kapelusz.

„Przystąpiłam do targów pieniężnych. Gałkin targował się zawzięcie o każdego dolara. Żądałam tysiąc dolarów — on dawał sześset.

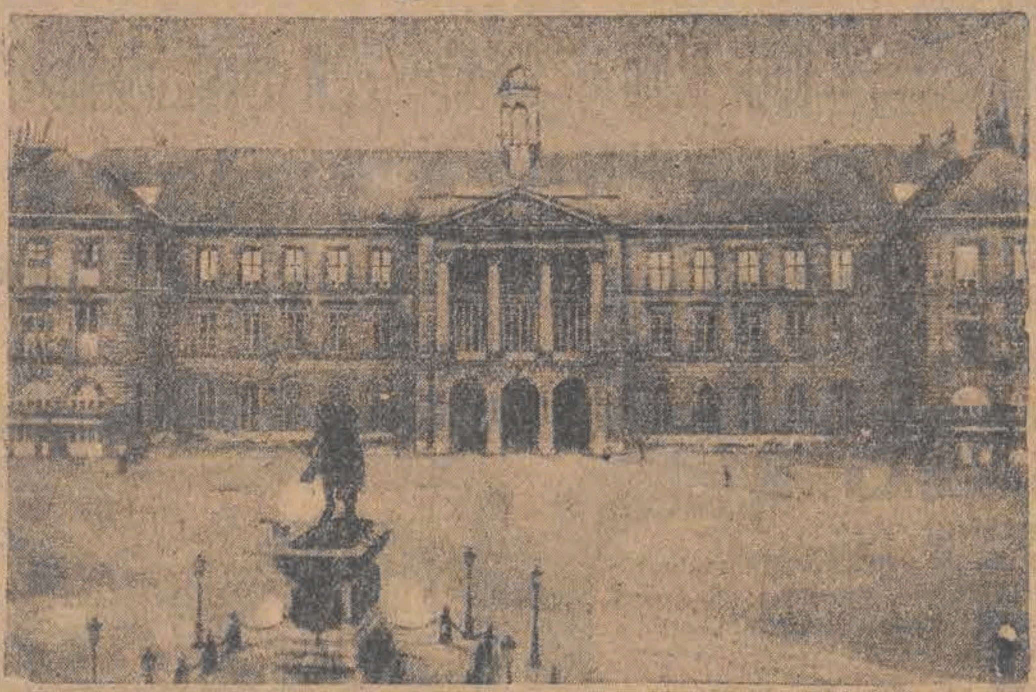
(Dokończenie nastąpi).

Człowiek, którego nie można skrępować.



W Poznaniu odbyły się wobec przedstawicieli władz policyjnych ciekawe popisy niejakiego Toma Jacka, który demonstrował wyzwalanie się z nałożonych mu kajdan, powrozów i łańcuchów. Krępowali go najzręczniejsi urzędnicy, a jednak po paru minutach wszystkie okowy spadały z rąk i nóg, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Pożar magistratu w Rouen.



Starożytny magistrat w Rouen we Francji, przed kilku dniami uległ pożarowi. Pastwą pożaru padły także częściowo umieszczone w ratuszu archiwa miejskie.

Nowy senator.



W miejsce ś. p. d-ra Ernesta Adama wszedł w skład członków Senatu p. Wojciech Wiącek z okręgu wyborczego w województwie lwowskiem.

Hankau—serce Chin

—::—

Ośrodek handlu herbatą i walki z najazdem cudzoziemskim.

W najnowszym etapie walki wyzwoleńczej Chin skupia na sobie uwagę świata miasto Hankau, gdzie chińczycy zajęli koncesję angielską i zmusili do ucieczki anglików.

Hankau jest po Szanghaju największem miastem chińskim, liczącem około 1 i pół miljona mieszkańców. Leży ono w środkowej części olbrzymiego państwa, o setki mil oddalone od brzegu, ale zato nad największą rzeką Azji Yang-tso-king, w odległości ok. 1000 kilom. od ujścia.

Hankau należy do t. zw. portów traktatowych, w których cudzoziemcy korzystają z wyjątkowych przywilejów, mogą bez ograniczeń handel prowadzić, mają własne sądownictwo itp. Przywileje te m. in. stały się zarzewiem nienawiści chińczyków do cudzoziemców.

Z wyglądu Hankou przypomina inne miasta traktatowe, mianowicie składa się właściwie z dwóch niepodobnych do siebie miast. T. zw. dzielnica chińska jest ogrodzona murem, ma wąskie, ciasne i brudne uliczki, w których się roi od ludzi. Zupełny kontrast przedstawia dzielnica cudzoziemska z jej pięknemi uliczkami, bogatemi gmachami i willami.

Rozległy handel, koncentrujący się w Hankau, obejmuje szereg towarów, najwięcej wszakże wywozi się stamtąd herbaty. Hankau jest ośrodkiem handlu herbatą chińską. Do Hankau mogą przy średnim i wysokim stanie wody kursować okręty morskie, a często też pancerniki zarzucały kotwicę przed miastem. Rozwój swój jako port zawdzięcza Hankau oczywiście rzece Yang-tse, w pobliżu ujścia której leży Szanghaj, połączony stałą komunikacją z Hankau. Podróż statkiem trwa 2 ewentualnie 4 doby (przeciw prądowi). Yang-tse posiada też duże znaczenie pod względem militarnym i oddawna wybudowano na jej brzegach w wielu ważnych punktach strategicznych twierdze. Wojska kantońskie wyzyskują też obecnie w całej pełni tę stronę swej naturalnej sojuszniczki w walce z wrogiemi armjami i cudzoziemcami.

Uwięziona w sali zwierciadlanej.

—:o:—

Śpiewaczka angielska, zamknięta w pokoju o lustrzanych ścianach, dostała napadu szału.

—:o:—

Sensacyjny proces w Londynie.

Przed londyńskim trybunałem toczyć się będzie w tych dniach proces, którego historja silnie przypomina jakąś fantastyczną, sensacyjną powieść, stanowiąc nowy dowód tego, że życie bardziej jest pomysłowe, aniżeli literat o najbujniejszej wyobraźni. Rzeczywistość może być niekiedy bardziej romantyczną i sensacyjna, aniżeli najszaleńszy dramat kinowy.

Nazwisko oskarżonego w tym procesie lorda Jamesa L. narazie trzymane jest w tajemnicy. Jest to młody człowiek, liczący lat 33, członek rodziny, która od lat przeszło 100 odgrywała wybitną rolę w angielskiej polityce. Leży on obecnie w sanatorjum chorych, powalony wrażeniem dramatu, którego stał się sprawcą. Nie będzie on się mógł stawić osobiście w sali sądowej.

Bohaterką tej osobliwej historji jest 23-letnia śpiewaczka koncertowa Rosy Hunwitch, ciesząca się w muzycznych kołach londyńskich dość wielkiem uznaniem jako artystka. Lord James L. poznał się ze śpiewaczką na jakimś raucie urządzanym na cel dobroczynny. Przyjazna skłonność zamieniła się wkrótce w uczucie gorętsze i młody lord zamyślał nawet o poślubieniu artystki. Ten projekt małżeński oczywiście spotkał się z uporem całej arystokratycznej rodziny, która usiłowała przeciwdziałać temu mezaljansowi. Krewni starali się przekonać zakochanego młodzieńca, że miss Rosy spekuluje tylko na jego majątek, ponieważ gdyby nie ten wzgląd, to oddałaby swoją rękę pewnemu młodemu inżynierowi.

Lord James polecił detektywom śledzenie ukochanej i doszedł do przekonania, że jego krewni mówili prawdę. Pomiędzy lordem a śpiewaczką przyszło do burzliwych scen, młody arystokrata oświadczył, że zaniechał projektu małżeństwa. Śpiewaczka błagała go jednak aby ją wystawił na próbę i przysięgała że zerwie odtąd wszelkie inne stosunki i okaże się godną miłości lorda Jamesa. Lord zgodził się na to pod warunkiem, by młoda dziewczyna przez 10 dni nie opuściła pokoju, który on dla niej wynajmie.

Ta historja dotychczas zupełnie banalna, zaczyna od tej chwili nabierać zupełnie osobliwego zabarwienia. Śpiewaczka musiała złożyć przysięgę, że w ciągu tych dziesięciu dni nie będzie przyjmowała żadnych wizyt i nie będzie czytała książek ani gazet. Gdy miss Rosy znalazła się w przeznaczonym jej apartamencie, gdzie miała przepędzić 10 dni, stwierdziła ona ku swemu największemu zdziwieniu, że ściany tego pokoju składają się ze samych szyb lustrzanych. Był to pokój luksusowo urządzony, ale zupełnie bez okna. W dzień i w nocy w pośrodku zwierciadlanego sufitu płonęła wielka elektryczna lampa o niezwykłem natężeniu światła. Kontakt tej lampy znajdował się nazewnątrz pokoju tak że młoda dziewczyna nie mogła światła zgasić ani na chwilę. Miss Hunwitch przepędziła w tym lustrzanym pokoju, stale rozświetlonym oślepiającem światłem siedem nocy i siedem dni. Nie mogła prawie zupełnie usnąć i widziała ciągle swoją własną twarz, odbijającą się bez końca w taflach zwierciadlanych ścian.

Ósmego dnia dostała napadu szału i rzuciła ciężką wazę ustawioną na stoliku w jedną z lustrzanych ścian. Potem uderzyła głową w inną szybę zwierciadlaną; musiano zawezwać towarzystwo ratunkowe, które ją przewiozło do sanatorjum. Lekarze stwierdzili, że nieszczęśliwa dziewczyna uwięziona w lustrzanej celi, utraciła rozum. Stan jej psychiczny przedstawia się bardzo poważnie i rokuje niewielką nadzieję wyzdrowienia. — Rodzina śpiewaczki wniosła skargę przeciw lordowi Jamesowi L. o ciężkie uszkodzenie zdrowia, oraz ograniczenie osobistej wolności. Proces ten budzi silne zainteresowanie w londyńskich sferach towarzyskich.

Zmiana klimatu Europy środkowej

—.—

Uczeni przepowiadają kompletny zanik mrozów i śniegów.

W ostatnich latach nastąpiła niewątpliwa zmiana klimatu w krajach środkowej Europy.

Nie znamy już ani zbyt gorącego lata ani też zbyt dokuczliwej mroźnej zimy. Wszystkie pory roku zresztą wykazują coraz mniej krańcowości w pogodzie.

W Europie środkowej ustalił się już od pewnego czasu klimat wilgotnie-ciepły bez jaskrawych zmian w temperaturze.

Szczególnie zima przybiera coraz łagodniejszy charakter.

Uczeni meteorolodzy tłumaczą zmianę klimatu wpływami golfstromu, plamami słonecznemi i wzrostem wilgotności powietrza.

Pewien uczony niemiecki dowodzi nawet, że w niedalekiej już przyszłości, kraje Europy Środkowej nie będą wogóle znały zimy mroźnej i śnieżnej.

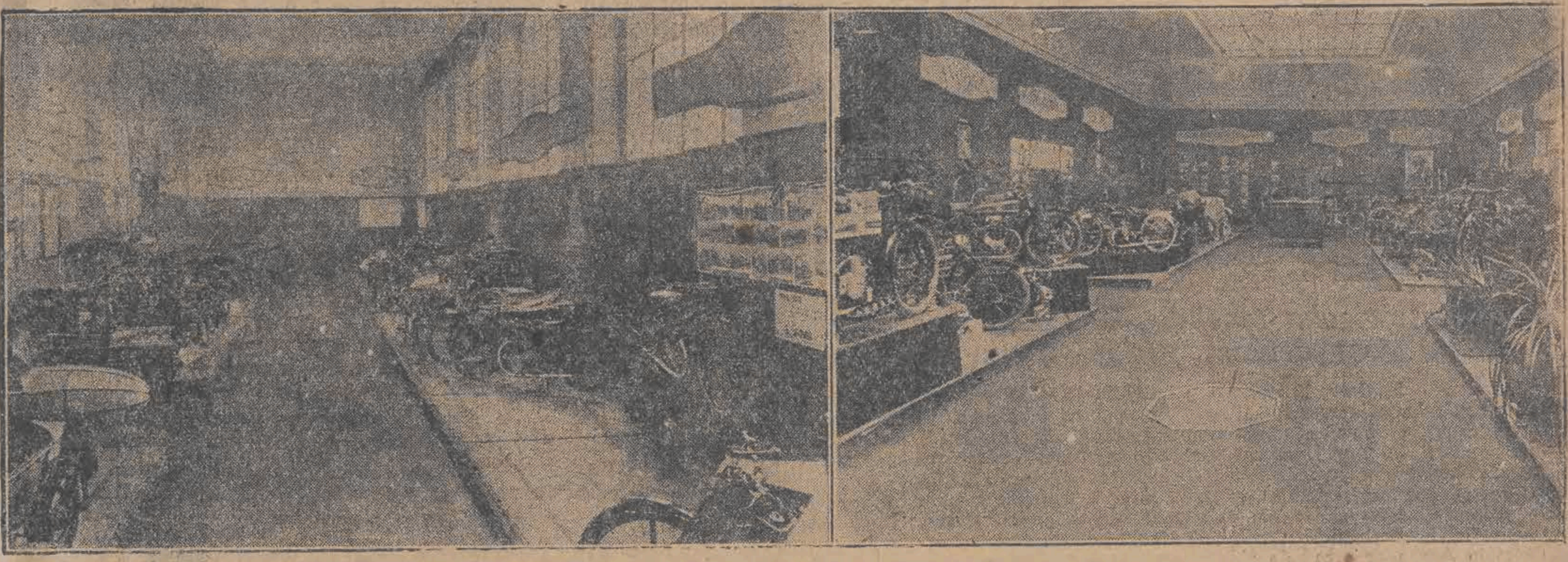
Opady śnieżne zastąpione zostaną przez deszcze.

Wojna domowa w Chinach.



Siostry miłosierdzia, europejki, opiekują się opuszczonemi dziećmi chińskiemi, ofiarami wojny domowej.





Z międzynarodowej wystawy motocykl. i rowerow w Medjolanie. Dwa zdjęcia ogólnych hal.

List sportowy z Anglji.

700.000 widzów obecnych na meczach. — 50 000 funtów angielskich czystego zysku. — Niebywałe sensacje w mistrzostwach angielskich. — Trzecioklasowy Southport zwycięża Blackburn Rovers 2:0! — Na dzień 29-go stycznia wysprzedane wszystkie miejsca trybunowe.

Manchester, 18 stycznia.

W sobotę, 8 b. m. rozegrano trzecią rundę o puhar Anglji w piłce nożnej. 700.000 widzów było obecnych na 32 rzeczach, które przyniosły kasom klubowym przeszło Ł 50.000 — czyli 2 i ćwierć milj. zł. p.

Gwoździem dnia były „Derby" londyńskie między West Ham United, finalistą z 1923 r. a Totten Ham Hotspurs, zwycięzcą puharu z 1921 i 1901 r., przyczem wbrew oczekiwaniom mecz wygrał West Ham w stosunku 3:2. Na zawodach tych obecnych było 45.000 widzów, którzy zapłacili Ł 3.100. Już na godzinę przed meczem, publiczność zapełniła trybuny, a kilkuset policjantów zmuszonych było utrzymywać porządek.

Na drugim meczu, rozegranym również w Londynie między Chelsea a 3-klasowym Luton Town (4:0) było obecnyc tylko 42 000 widzów; mało znany londyński klub Millwall Athletic, należący do 3-iej ligi — pobił na własnym placu słynny Huddersfield Town (w stosunku 3:1), który w 1924, 1925 i 1926 roku zdobył mistrzostwo Anglji, a w 1922 roku puhar.

Londyński klub Woolwich Arsenal pobił 3:2 znany Sheffield United (zwycięzca puharu z 1925 r.) w Sheffieldzie; zaś ogólnie lubiany amatorski klub Corinthians pobił zawodowców Walsall 4:0 i jest jedynym klubem niezawodowym, który pozostaje nadal w konkurencji.

Największą sensacją było zwycięstwo klubu grającego w 3-iej klasie Southport nad słynnym Blackburn Rovers (2:0) w ten sposób klub 3-io klasowy zdobył puhar. Newcastle United pogromił Nottscounty w stosunku 8:1 a Derby County 6:2 Bradford City. Birmingham pobił Manchester City 4:1 przed 40.000 widzami, natomiast Manchester United grając w Londynie przeciw Reading przed 30.000 widzami uzyskał wynik remisowy 1:1.

Middlesboro, leader 2-ej klasy pobił pierwszoklasowy Leicester City 5:3, również drugoklasowy Swansea Town w stosunku 4:1 pierwszoklasowy Bury.

Dwaj poważni kandydaci Sunderland i Aston Villa przegrali do Leeds United i Cardiff City 2:3 i 1:2. Dawni matadorzy Bolton Wanderers, Burnley, Sheffield Wednesday, Preston North Eud i Everton przeszmuglowali się z trudnością, pobiwszy drugo i trzecio-rzędnych przeciwników; a kopciuszek 1-ej klasy klasy West Bronwich Arsenal, pewny kandydat do 2-ej klasy wyleciał — pobity przez drugoklasowy Hull City, który i w tym roku stara się o promocje do 1-ej klasy.

32 kluby będą walczyły o puhar 29 stycznia i znowu będziemy mieli niejeden sensacyjny wynik, tymczasem większość klubów już donosi, że wszystkie miejsca trybunowe na mecz 4-ej rundy są wyprzedane. Rok rocznie to samo i i piłka nożna nadal pozostaje ulubionym sportem anglika, pomimo że nie ulega wątpliwości, że dzisiejsi piłkarze angielscy daleko słabiej grają, niż w czasach przedwojennych, czemu nie pomaga nawet masowy import gwiazd footbalu szkockiego, który rok rocznie z tego źródła setki tysięcy funtów za „odstępne" czerpie.

Rozegrano powtórnie mecz o puhar między Oldham Athletic a 3-klasowym londyńskim Brentford, który został przerwany w sobotę z powodu mgły.

Oczywiście już o 1-ej w obiad wszystkie przędzalnie w Oldham zawiesiły pracę i 16.000 robotników oldhamskich z przykrością skonstatowało przewagę ontsidera londyńskiego, który pobił ich faworyta w stosunku 4:2.

R-aum.

Pułkownik Ulrych

ma zostać prezesem Polskiej Ligi Piłkarskiej.

Jak już donosiliśmy, zarząd P.Z.P.N. wybrał specjalną komisję w sprawie opracowania projektu reformy rozgrywek o mistrzostwo. Jest to ze strony P.Z.P.N. pierwszy krok zbliżenia się do klubów ligowych. Ostateczne uchwały zapadną dopiero na walnem zebraniu P.Z.P.N. w dniach 25 i 26 lutego.

W dniu 27 lutego odbędzie się ostatnia konferencja klubów ligowych w Krakowie o godz. 16-ej.

Kluby B i C-klasowe okręgu krakowskiego odbyły wspólne zebranie, na którem postanowiono wystąpić przeciwko projektowi utworzenia ligi piłkarskiej.

Duże wrażenie wśród przeciwników ligi wywarła pogłoska o ewentualnem zaproszeniu pułk. Ulrycha na przewodniczącego ligi.

Ostatnie wiadomości z Warszawy podają, że projekt ligi ma wielu zwolenników w zarządzie Związku Związków.

Echa zawodów Turyści—Ł. K. S.

Błaszczyński zdyskwalifikowany na miesiąc.

Łódź, 18 stycznia.

Jak wiadomo w październiku r. ub. na boisku D. O. K. odbyły się zawody w piłkę nożną między Ł. K. S. — Turyści na rzecz Ł. Z. O. P. N., na którym Ł. K. S., Jasińskim. Wina Błaszczyńskiego polegała na tem, że uderzył Jasińskiego za co został przez sędziego p. Posnera z Warszawy wraz z Jasińskim wydalony z gry. Obecnie dowiadujemy się, że Wydział gier i dyscypliny Ł. Z. P. P. N. na ostatniem swem posiedzeniu uznał gracza, Błaszczyńskiego, winnym i zdyskwalifikował go na jeden miesiąc, licząc karę od 1 do 30 marca 1927 roku

Łodzianin, Czesław Rębowski

na czele wydziału wychowania fizycznego harcerstwa warszawskiego.

Komenda Chorągwi Harcerskiej w Warszawie, zorganizowała przed dwoma miesiącami wydział wychowania fizycznego, kierownictwo którego spoczywa w ręku p. Czesława Rębowskiego, łodzianina. Zorganizowano już kilka kursów gimnastycznych i lekko-atletycznych, na które uczęszczają starsi harcerze poszczególnych drużyn. Akcja wydziału wychowania fizycznego w harcerstwie warszawskiem zakreślona jest na szerszą skalę, to też spodziewać się należy, że w roku bieżącym sport wśród harcerzy podniesie się znacznie.

W końcu stycznia projektowane jest urządzenie zawodów łyżwiarskich i saneczkowych dla harcerzy.

Walne zebranie sekcji piłki nożnej Ł. K. S.

Łódź, 17 stycznia.

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu łódzkiego klubu sportowego walne zebranie sekcji piłki nożnej Ł. K. S. Obecnych było 45 członków oraz przedstawiciele zarządu klubu. Przewodniczącym sekcji jest z ramienia zarządu, prezes klubu, p. Heljodor Konopka. Po załatwieniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru zarządu sekcji. Wybrano: Kawalczyka, Langego i Millera, z urzędu wchodzą pozatem kapitanowie drużyn, mianowicie: drużyny I-ej p. Cyll, II-ej p. Otto i III-ej oraz IV p. Skórczyński.

W najbliższych dniach postanowiono wprowadzić obowiązkową tak zwaną „zaprawę zimową" dla piłkarzy, pod kierownictwem fachowych instruktorów przydzielonych do Ł. K. S. stosownie do uchwały rady ministrów o przymusowem wychowaniu młodzieży.

Córka Neptuna.



Prudencja Gunson, słynna pływaczka amerykańska, otrzymała od uniwersytetu w Filadelfii zaszczytny tytuł „córki Neptuna".

Kampanja sowietów przeciw Anglji.

Prasa sowiecka twierdzi, iż Rosja sowiecka „otoczona jest drutem państw faszystowskich“

Moskwa, 18 stycznia.

Prasa sowiecka zwłaszcza zaś „Prawda“, „Izwiestja“, prowadzi spotęgowaną kampanję przeciwko Anglji zarzucając jej, że zdołała już otoczyć Unję sowiecką drutem państw faszystowskich, całkowicie podporządkowanych celom politycznym Wielkiej Brytanji.

Ostatnio Anglja zmierza do zbliżenia włosko - węgierskiego, co jest skierowane nietylko przeciwko polityce sowietów, ale też podważa wpływy Francji na Bałkanach i w Europie centralnej.

Akcja ta prasy sowieckiej obliczona jest na zbliżenie Francji do Unji sowieckiej w celu stworzenia z Francji SSSR. podstawy skierowanego przeciwko Anglji bloku kontynentalnego.

Jest w wysokim stopniu rzeczą charakterystyczną, iż stosunek prasy sowieckiej do Niemiec jest w ostatnich czasach bardzo chłodny, przyczem panuje ogólna opinja, iż Niemcy coraz wyraźniej wchodzą w orbitę wpływów angielskich.

Właściciel biura „Informator“

powiesił się na haku do wieszania palt.

Pabjanice, 17 stycznia.

Mieszkańcy domu przy ul. Kościuszki nr. 60 wczoraj około godz. 8. m. 30 wieczorem zaalarmowani zostali rozpaczliwemi krzykami, dochodzącemi z mieszkania Borucha Kirschbauma, współwłaściciela biura próśb i zażaleń p. f. „Informator“.

Zaniepokojeni, udali się, skąd dochodził alarm.

Drzwi do mieszkania zastali otwarte. Gdy znaleźli sie w przedpokoju ujrzeli obraz krew mrożący w żyłach.

Na haku do wieszania palt, z podkurczonemi nogami pod siebie, wisiały zwłoki Borucha Kirschbauma, a obok oparta o ścianę stała jego 20-letnia córka Rachela z rozpaczliwym krzykiem wydzierająca sobie włosy z głowy.

Jak się okazało Kirschbaum w nocy z dnia na 14 b. m. w zamiarze samobójczym powiesił się na własnych szelkach. Stało się to w parę godzin po wyjeździe jego córki wyż. wspomnianej Racheli do Warszawy. Aż do dnia wczorajszego nikt nie wiedział o rozpaczliwym czynie Kirschbauma.

Pierwsza natknęła się na zwisające zwłoki córka samobójcy, która powróciła właśnie do domu z podróży. Kirschbaum od kilku lat był wdowcem i nie trzymał służącej.

Powodem samobójstwa — zły stan interesów biura.

Tragiczne samobójstwo trojga dziewcząt.

Rzuciły się do jeziora i utonęły.

Berlin, 18 stycznia.

Do jeziora Mueggelsee pod Berlinem rzuciło się w celach samobójczych równocześnie troje dziewcząt. Z pozostawionych listów wynika, że powodem był zawód miłosny.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.